



## HISTORIA IM TEGO NIE ZAPOMNI

17 stycznia 2025 roku, w 80. rocznicę wyzwolenia Warszawy, z inicjatywy Zarządu Głównego Związku Żołnierzy WP oraz Zarządu Głównego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych odbyła się przed Grobem Nieznanego Żołnierza, w asyście żołnierzy Wojska Polskiego, uroczystość upamiętniająca to historyczne wydarzenie.

**N**a placu Józefa Piłsudskiego zgromadzili się członkowie stowarzyszeń kombatanckich – w tym nieliczni świadkowie ówczesnych dni, związków żołnierskich, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, organizacji społeczno-politycznych, uczniowie warszawskich szkół, mieszkańcy stolicy. Wystawiono 11 pocztów sztandarowych.

Po wysłuchaniu hymnu narodowego, spotkanie otworzył sekretarz generalny ZG Związku Żołnierzy WP płk Henryk Budzyński, po czym jego prezes płk Marek Bielec powitał uczestniczących w obchodach: Związek Kombatantów RP i BWP z prezesem płk. dr. Czesławem Lewandowskim, Związek Inwalidów Wojennych RP z prezes Elżbietą Kazubską, Stowarzyszenie Tradycji LWP z prezesem Kazimierzem

Rdzankiem, Stowarzyszenie Rodzina Kościuszkowska z prezesem gen. Zenonem Poznańskim, Klub Kościuszkowców z prezesem Tomaszem Kurzydło, Związek Weteranów i Rezerwistów WP z prezesem Krzysztofem Robakiem.

Obecna była przedstawicielka Klubu Parlamentarnego Koalicja Obywatelska Katarzyna Piekarska, pełnomocnik Marszałka Województwa Mazowieckie-

go do Spraw Kombatantów Zbigniew Czaplicki, przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej oraz Unii Pracy. Uczestniczyli burmistrzowie lub członkowie Zarządów warszawskich gmin – Mokotowa, Ochoty, Pragi-Północ, Pragi-Południe, Wawra, Targówka, Woli, Śródmieścia.

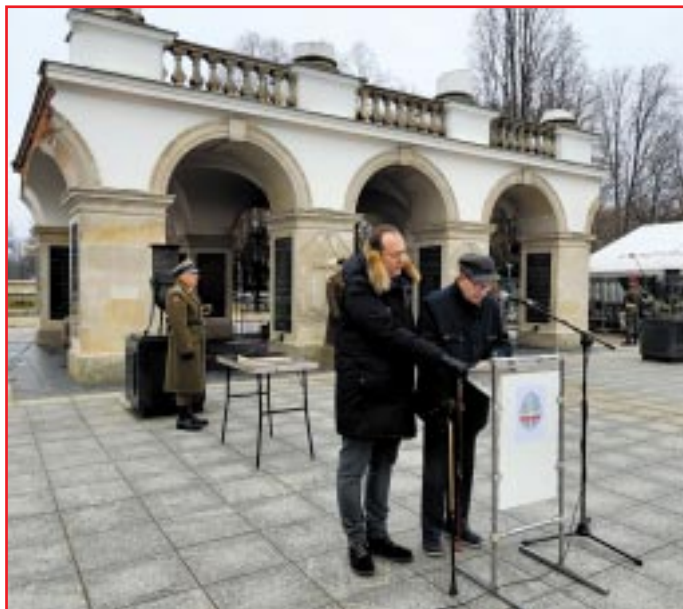
Ministerstwo Obrony Narodowej reprezentował płk Jerzy Porajski, który odczytał list od wicepremiera, ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza. Urząd ds. Kombatantów RP i Osób Represjonowanych reprezentował przedstawiciel Departamentu Uroczystości Ziemowit Jaskólski.

W uroczystości uczestniczyli także uczniowie Wojskowego Ogólnokształcącego Liceum Informatycznego im. Polskich Kryptologów, Technikum Elektrycznego nr 2 im. Synów Pułku, Szkoły



Podstawowej nr 205 im. Żołnierzy Powstania Warszawskiego.

*Spotykamy się dziś w tym niezwykle ważnym dla każdego Polaka miejscu, przed Grobem Nieznanego Żołnierza, w 80. rocznicę zakończenia walk i wyzwolenia Warszawy – powiedzia-*



*Powstaniec Warszawski i więzień niemieckiego KL Stutthof płk Czesław Lewandowski. W dniu symbolicznym, nie jest to bowiem tylko rocznica wyzwolenia miasta, ale jest to także rok zwycięstwa, w którym żołnierze 1 Armii WP zakończyli swoją żołnierską drogę na gruzach Berlina. Byli oni kontynuatorami zarówno obrońców września 1939 roku, partyzantów Szarych Szeregów, Armii Krajowej, Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich, powstańców getta oraz powstańców warszawskich.*

*Kolejne rocznice wyzwolenia Warszawy obchodzone były z wielką estymą. Zmiany ustrojowe wraz z nowymi władzami zupełnie inaczej zaczęły traktować tę historyczną datę. Pomijały trud, wysiłek i bohaterstwo żołnierzy ze wschodu, a eksponowały wątek represyjny. Wyzwolenie Warszawy, ze względu na niewielkie straty w porównaniu ze stratami ludzkimi w Powstaniu Warszawskim, potraktowano jako mało znaczący epizod. W ostatnich latach władze pomijały lub umniejszały znaczenie tego dnia, gdyż dla nich waga i znaczenie bitwy wiązało się ze skalą ofiar. Im większe straty, tym bardziej znacząca batalia, dlatego lansowały tezę, że walka o wyzwolenie Stolicy, w tym kontekście bo-*

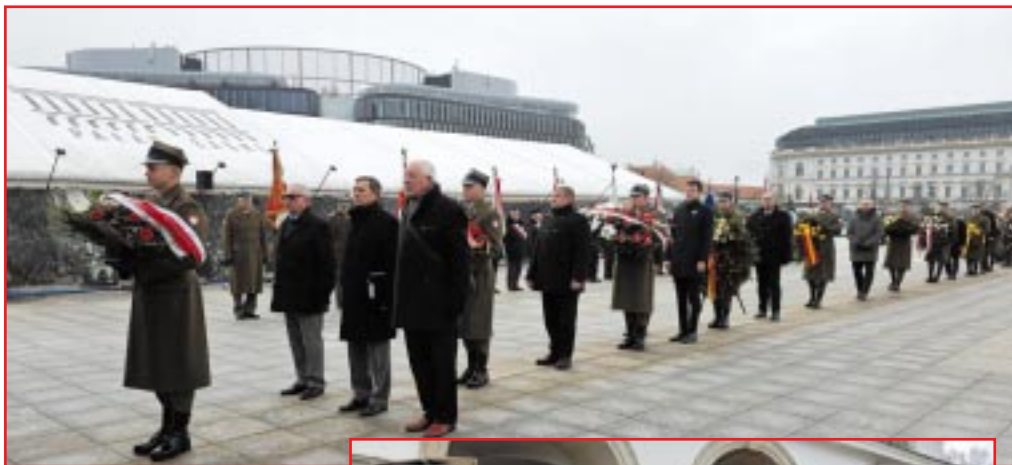
*jowych działań, była nieważnym epizodem. Ale w powszechnej świadomości upadek czy kapitulacja Stolicy to upadek państwa, a jej odzyskanie czy wyzwolenie traktuje się jako punkt zwrotny w walce i wojnie. I takie właśnie było znaczenie wyzwolenia Warszawy.*

*Rocznicą wyzwolenia Warszawy wywołuje pewne refleksje. Wbrew prawdzie historycznej na przestrzeni lat umniejsza się a nawet wymazuje z pamięci zasługi żołnierzy WP na froncie wschodnim w dzieło wyzwolenia kraju. Z premedytacją zniekształca się i usuwa z pamięci społecznej, podręczników szkolnych, literatury, wszelką informację o ich bohaterstwie, poświęceniu i zasługach. O tym, że to oni, berlingowcy zatknęli naszą biało-czerwoną flagę na zgłiszczach Berlina, że ich czyny bojowe stanowiły znaczący wkład*

*lenia. Dniem otwarcia na nowe życie. Pozostanie dniem, który dzięki waleczności żołnierzy Wojska Polskiego zwanych berlingowcami pozwolił wskresić Warszawę do życia, rozpocząć odbudowę i powrócić do w miarę normalnego, nieprzepełnionego nieustannym strachem życia codziennego. By budować normalność na miarę ciężkich czasów, wejść na drogę odbudowy jakże bardzo złożonej państwowości. Pozwolił również przenieść instytucje państwowe nowo powstającego państwa polskiego do skazanej przez okupanta na zagładę Warszawy.*

*Jest już dziś bardzo niewiele bezpośrednich uczestników i świadków tamtych dni. Minęło 80 lat... Zobowiązaniem kolejnych pokoleń – również tych obecnych dziś na placu Józefa Piłsudskiego jest jednak zachowanie pamięci o tych, którzy walczyli o To Miasto i o ten kraj podczas II wojny światowej. Wszystkich – zarówno Obrońców z września 1939, bojowników Getta, powstańców warszawskich, jak i żołnierzy 1 Armii Wojska Polskiego.*

*Wieczna chwała bojownikom, wyzwolicielem Stolicy w 1945 roku, oraz wszystkim uczestnikom II wojny światowej!*



*w dzieło wielkiego zwycięstwa dobra nad złem – pokonania faszystowskich Niemiec.*

*Dla nas i dla mnie osobiście – jako członek Szarych Szeregów, powstańca warszawskiego, który po przejściu obozu koncentracyjnego wrócił 80 lat temu do tego miasta, które było wtedy bezkresnym morzem ruin – dzień 17 stycznia 1945 roku zawsze pozostanie dniem wyzwo-*



Na zakończenie uroczystości poszczególne delegacje złożyły na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza wieńce i wiązanki kwiatów. W składzie delegacji ZKRPIBWP, na czele z prezesem Czesławem Lewandowskim oraz postanką Katarzyną Piekarską, wieńce złożyli – wiceprezesa ZG Krzysztof Rinas i Zbigniew Gołąbek, sekretarz generalna ZG Elżbieta Sadzyńska, skarbnik ZG Józef Maliński, prezes MZW Waldemar Baranowski, prezes Koła w Łomiankach płk Piotr Tarczyński oraz członkini Koła Mokotów-Wilanów Maria Ułanowicz.

Po złożeniu wieńców delegacje dokonały wpisu do Księgi Pamiątkowej Grobu Nieznanego Żołnierza. Przy dźwiękach „Oki” nastąpiło odprowadzenie sztandarów.

Zwieńczeniem uroczystości było spotkanie uczestników obchodów w sali konferencyjnej ZG Związku. Witając zebranych, wiceprezes ZG Krzysztof Rinas wspomniął, że na sali obecna jest m.in. rodzina byłego prezesa Zarządu Głównego Związku gen. Wacława Szklarskiego, przedstawiciele Stowarzyszenia „Pokolenia”, „Ochotników Wolności”, Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP z prezesem gen. Piotrem Czerwińskim.

Za wsparcie i pomoc udzieloną Związkowi, troskę o kontynuację patriotycznej działalności na terenie gminy, odznakę „Za Zasługi dla ZKRPIBWP” prezes Czesław Lewandowski wręczył burmistrz Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy Gabrieli Szustek.

Zebrani z zainteresowaniem obejrzyli fragment Polskiej Kroniki Filmowej ze stycznia 1945 roku, na której uwieczniono doszczętnie zrujnowaną Warszawę, wkraczających do stolicy żołnierzy WP oraz defiladę polskich jednostek z oczyszczonych z gruzu Alej Jerozolimskich.

Następnie, z interesującą prelekcją wystąpił znany historyk i publicysta, redaktor naczelny kwartalnika „Polska Zbrojna – Historia” Piotr Korczyński. W nieszablony sposób przedstawił tło i przebieg walk o Warszawę, nawiązując do ówczesnej, bardzo skomplikowanej sytuacji politycznej i militarnej.

Jesienią 1944 roku zło sprzysięgło się nad stolicą Polski – powieźdźiał – Stalin zatrzymał główną ofensywę Armii Czerwonej na Wiśle, aby siepacze Hitlera rozprawili się z trwającym w Warszawie powsta-

niem doszczętnie. Z pomocą jednak starali się dotrzeć z zajętej w połowie września Pragi żołnierze 1 Armii Wojska Polskiego, lecz mimo poświęcenia i bohaterstwa, bez wsparcia potęg 1 Frontu Białoruskiego nie mieli szans zatrzymać tragedię ginącej Warszawy. Musimy pamiętać, że w desantach na lewy brzeg Wisły zginęło, zostało rannych lub zaginęło 4892 żołnierzy 1 AWP.

Po upadku powstania, w październiku 1944 roku Niemcy przystąpili do bezprecedensowego niszczenia stolicy Polski i trwało ono właściwie do końca ich panowania tutaj, czyli do 16 stycznia 1945 roku. Niemieckie komanda saperskie wykonywały zbrodniczy rozkaz swego Führera nie tylko by raz na zawsze zetrzeć z powierzchni ziemi to niepokorne miasto, ale i przygotowywały w jego ruinach pozycje obronne. Wszak 28 września 1944 roku niemieckie Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych ogłosiło Warszawę twierdzą, co miało także uprawomocnić barbarzyńskie niszczenie miasta i jego zabytków.

Ale w połowie stycznia pod naporem sowieckiego walca obrona niemiecka na linii Wisły uległa niemal całkowitemu załamaniu. Niemcy pospiesznie ewakuowali swą obronę, w tym także „twierdzę warszawską”. Jej komendant, gen. Friedrich Weber uciekł z miasta w nocy z 16 na 17 stycznia 1945 roku, za co został oddany przez Hitlera pod sąd wojenny, gdyż oderwany od rzeczywistości Führer absolutnie nie aprobował decyzji o wycofaniu się znad Wisły. Tymczasem

na wieść o wycofywaniu się Niemców z Warszawy już 16 stycznia do działań przystąpili żołnierze 1 Armii Wojska Polskiego. Najbliżej mieli ci służący w 6 Dywizji Piechoty, która stała na prawym brzegu Wisły na Pradze. Jej żołnierze rozpoczęli forsowanie zamrożonej rzeki około godziny piętnastej 16 stycznia w rejonie Łomianek i tego dnia doszli do północnych przedmieść Warszawy.

O świcie 17 stycznia polskie wojska rozwinęły główne natarcie, kierując się ku centrum miasta. Opór niemieckich oddziałów osłonowych był słaby, co

↑  
Dokończenie na str. 30



## RODZINA MALIŃSKICH. cz. 2

**D**o 1932 roku moja rodzina mieszkała w domu rodzinnym naszej matki Anny, czyli u dziadków Aleksandra i Katarzyny Rostek, w gospodarstwie znajdującym się w nadbużańskiej wsi Płatkownica, gmina Sadowne, powiat Węgrów. Dziadek był wówczas jednym z pierwszych gospodarzy polskich, wśród kolonistów niemieckich. Niemieccy gospodarze przybyli do tej wsi z dawnych terenów pruskich na początku XIX wieku.

Dziadkowie mieli cztery córki. Najstarszą była nasza matka Anna, która w 1917 roku wyszła za mąż za Jana Malińskiego. Po ślubie Jan i Anna mieszkali w domu rodziców w Płatkownicy. Do 1932 roku urodziło się im ośmioro dzieci: Zygmunt (1918-1969), Tadeusz (1919-1945), Helena (1921-2013), Roman (1923-2004), Regina (1925-2008), Edward (1927-2013), Jadwiga (1929-2021), Jan (1931-2013).

W 1932 roku rodzice za posagowe pieniądze kupili ziemię we wsi Gajówka, gmina Stoczek, powiat Węgrów, woj. warszawskie (obecnie mazowieckie). Stworzyli warunki do zamieszkania i przeprowadzili się wraz z ośmiorgiem dzieci na własne gospodarstwo. W nowym miejscu zamieszkania przyszło na świat jeszcze dwoje dzieci: Cecylia (1935-2023) i autor opracowania Józef Maliński (1938).

Zyliśmy bardzo skromnie, bo rodzicom trudno było utrzymać liczną rodzinę z małego gospodarstwa rolnego (5,5 ha). Dlatego z biegiem lat dorastające dzieci wspierały rodziców w utrzymaniu rodziny. Synowie pracowali dorywczo w pobliskim majątku ziemskim w Mrozowej Woli, a starsze córki pomagały w wychowywaniu młodszych dzieci. Najstarsi synowie, Zygmunt i Tadeusz udali się do Warszawy. Tam uczyli się do szkoły zawodowej, po ukończeniu której otrzymali stałą pracę zarobkową. Pracowali do wybuchu wojny. Roman rozpoczął pracę zarobkową w czasie okupacji.

Przed wybuchem wojny, na terenie gospodarstwa rodzice zbudowali niewielką cegielnię, w której własnymi siłami wytwarzali cegłę na budowę rodzinnego domu. Pomagały im dorastające dzieci.

1 września 1939 roku Niemcy napadli na Polskę, a już 7 września niemieckie samoloty dokonywały bombardowań tutejszych miejscowości. Zbombardowano sta-

cję kolejową w Sadownem, budynek szkoły w Stoczku, a także wiele budynków mieszkalnych i gospodarczych w naszej wsi i okolicznych miejscowościach. Niestety, w tym dniu, w czasie nalotu bomba trafiła również w naszą cegielnię. Zniszczeniu uległy budynki i urządzenia do wypalania cegły. Ocalała tylko wiata, pod którą znajdowało się ok. 20 tysięcy cegieł, tzw. surówki przygotowanej do wypalania. Marzenia o nowym, większym domu legły w gruzach, ale w rodzinie panowała radość, że bomba nie trafiła w nasz dom i że nikt z rodziny nie zginął.

Niemcy w czasie nalotów lotniczych prowadzili również ostrzał ludzi pracujących na polach. Doświadczaliśmy tego na początku września, kiedy rodzice wysłali Edwarda, Janka i Jadwigę – jako moją opiekunkę, do pracy w polu. Po wcześniejszym skoszeniu zboża przez ojca, dzieci wiązały snopki i ustawiały w tzw. „dziesiątki”. Podobne czynności wykonywali ludzie ze wsi Mrozowa Wola, na polach po drugiej stronie rzeczki Ugoszcz. W pewnym momencie pojawił się niemiecki samolot. Oprócz warkotu silników słychać było odgłosy strzałów z broni maszynowej. Wtedy siostra Jadwiga chwyciła mnie za rękę, rzuciliśmy się na ziemię i przykryliśmy się snopkiem zboża. Po chwili słychać było szelest karabinowych pocisków trafiających w ustawione przez Edwarda, Janka i Jadwigę snopki zboża. Ja nie wiedziałem co się dzieje, czułem tylko strach, a w oczach siostry widziałem ogromne przerażenie. Po przelecie samolotu, siostra wyciągnęła mnie spod snopka zboża. Wtedy zobaczyliśmy, jak Edward i Janek wydostają się spod snopków. Po tym wydarzeniu przerażeni wróciliśmy do domu, ja „na barana” u siostry Jadwigi. Takie zdarzenie widziały moje dziecinne oczy, oczy mojej starszej siostry Jadwigi i braci – Edwarda i Janka... i zapamiętały na całe życie.

W 1942 roku, w tutejszym regionie nasiliły się akcje prześladowań i likwidacji Żydów przez okupacyjne władze niemieckie. Wobec tych zagrożeń ludność żydowska, mieszkająca od dawna we wsi Gajówka i w sąsiednich miejscowościach, porzuciła swoje domostwa, szukając schronienia w pobliskich lasach, a także u zaprzyjaźnionych polskich rodzin. Wśród Żydów rozeszła się wieść o tym, że dom rodziny Malińskich w Gajówce jest dla nich przyjazny

i mogą w nim otrzymać pomoc – jedzenie lub nocleg. W naszym domu, przejściowo, było ukrywanych wielu znajomych i nieznanym ludzi pochodzenia żydowskiego.

Jednym z nich był żydowski krawiec wraz z rodziną. Nie znam nazwiska, jednak pamiętam, że w tej rodzinie był chłopiec w moim wieku i miał polskie imię Stefanek, a rodzice wołali na niego Szlamek. Pomiędzy Stefanem a mną powstała dziecienna przyjaźń, ciągle przebywaliśmy ze sobą i wymyślaliśmy wspólne zabawy. Początkowo rodzina przechowywana była na strychu naszego domu, a wejście było ukryte i zabezpieczone przed obcymi osobami.

Pewnego razu, kiedy rodzina krawca była na strychu, grupa niemieckich żołnierzy wtargnęła na nasze podwórko. Dowodzący ustawił ich w szereg i gestykulując ręką coś im tłumaczył. Po krótkiej odprawie, grupa żołnierzy z bronią przygotowaną do strzału rozbiegła się w różne strony naszego obejścia. Kilku z nich weszło do stodoły, inni skierowali się do obory, kolejni udali się w kierunku szopy wypełnionej opalem. Ostatnia grupa składająca się z czterech żołnierzy wkroczyła do domu. Dowódcą tej grupy był Niemiec, pozostali byli innej narodowości. Dowodzący wydawał polecenia po niemiecku, a żołnierze pomiędzy sobą rozmawiali językiem podobnym do rosyjskiego. Prawdopodobnie byli to Ukraińcy w mundurach niemieckich. Po wejściu do domu, żołnierze przystąpili do rewizji. Kierujący grupą, łamaną polszczyzną wydał okrzyk: „Gadać, gdzie Judy”. Każdy z domowników musiał pozostać w miejscu, w którym Niemcy nas zastali w momencie wkroczenia do domu. Mnie, Janka i Edwarda zastali w sieni, tj. w pomieszczeniu, które łączyło część mieszkalną z częścią gospodarczą. Z niej obserwowaliśmy przez otwarte drzwi, co działo się na naszym podwórku. Słyszeliśmy okrzyki dowodzącego i widzieliśmy bieganinę żołnierzy po podwórku z automatami gotowymi do strzału. Wzbudziło to we mnie ogromne poczucie strachu i niepewności o życie naszej rodziny, a także o życie ukrywającej się na strychu rodziny żydowskiej. Do dziś tamto przeżycie tkwi w mojej pamięci.

W sieni były różne przedmioty i narzędzia. Żołnierze bardzo dokładnie sprawdzali każdy kącik i każdy przedmiot. Po do-

kładnym przeszukaniu pomieszczenia na dole, żołnierze skierowali swój wzrok na poddasze. Koniecznie chcieli dostać się na strych, aby dokończyć przydzielone im zadanie. Janek i Edward przekonywali prowadzącą rewizję, że nie ma takiej możliwości, bo deski szczytowe przybite były na stałe i trudno je oderwać. Drabiny do wchodzenia na strych również nie było. Po wielokrotnym przekonywaniu przez moich braci, że strych nie jest wykorzystywany, żołnierze podjęli pomiędzy sobą ożywioną rozmowę. Po chwili milczenia, jeden z nich, podniesionym głosem i łamaną polszczyzną powiedział: „Dobrze, koniec”. Dla mnie, czterolatka, patrzącego cały czas w oczy żołnierzom w niemieckich mundurach, sytuacja ta była powodem strasznego zamętu w głowie. Co by się stało z nami i rodziną żydowską, gdyby żołnierze weszli na strych i znaleźli tam Żydów?

Kiedy żołnierze wyszli z domu, zameldowali niemieckiemu dowódcy, że nie znaleźli Żydów. Być może prowadzenie bardzo trudnej rozmowy z żołnierzami w niemieckich mundurach i odwaga moich braci spowodowały szczęśliwe zakończenie rewizji zarówno dla żydowskiej rodziny krawca, jak i dla naszej rodziny, która ją przechowywała.

Kryjówki dla Żydów w naszym gospodarstwie były przygotowane również w stodole, szopie na opał, a także w kopcach przeznaczonych do przechowywania ziemniaków w okresie zimowym. Zadaję sobie pytanie: co by było, gdyby w tych kryjówkach, w tym czasie, znaleziono Żydów? Na pewno dzisiaj nie mógłbym opisać tych wydarzeń

Łapanki (tzw. obławy) na Żydów, przeprowadzane przez Niemców, odbywały się w pobliskich miejscowościach – Stoczek, Topór, Mrozowa Wola, a także wsiach. Obławy były coraz częstsze, a rewizje w domach bardziej szczegółowe. Przyczyną tego były również donosy polskich sąsiadów.

Ze względu na wzrost śmiertelnego zagrożenia ze strony Niemców dla naszej rodziny, jak i dla przechowywanych przez nas Żydów, dalszy ich pobyt w naszym domu stał się niemożliwy.

Moi starsi bracia, Edward i Janek, przygotowali w pobliskim lesie podziemne ukrycie, w którym przebywało kilku Żydów, a młodsze dzieci – Jadwiga, Cecylia, Janek i ja – w ciągu dnia, pod pozorem pracy w polu, donosiliśmy tym ludziom jedzenie. Wieczorami niektórzy z nich sami przychodzili do naszego domu po żywność lub odzież.

Dla żydowskiego krawca z rodziną, a także dla innych Żydów, ojciec Jan z moimi braćmi, Edwardem i Jankiem, zbudowali w lesie (około 3 km od naszego domu, w pobliżu wsi Księżyna), w ziemi kryjówkę (schron).

Pamiętam, jak nasza matka Anna powiedziała do starszego brata Janka i do mnie, jego pomocnika, że razem będziemy nosić ukrywającym się w tym schronie Żydom jedzenie, które ona przygotowuje. Robiliśmy to przez długi czas. Z tych akcji pozostały mi w pamięci pewne szczegóły. Do lasu pod Księżyną chodziła z nami nasza suczka Aza. Kiedy zbliżaliśmy się do schronu, Aza zaczynała szczekać, a Żydzi słysząc jej głos, wychodzili ze schronu, odbierali jedzenie i szybko chowali się z powrotem, a ja z bratem, zadowoleni z wykonanego zadania, wracaliśmy do domu.

W sierpniu 1942 roku, podczas kolejnej naszej wyprawy z jedzeniem do schronu w lesie pod Księżyną, Aza jak zawsze, szczekając, pobiegła w kierunku schronu, ale szybko powróciła do nas. Po namyśle, w ciszy, wróciliśmy do domu. Przekazaliśmy rodzicom relację z tego, co zastaliśmy w lesie. Zapanowała milcząca trwoga. O losach tych ludzi nie wiedzieliśmy nic do 2021 roku.

Z tamtego czasu zapamiętałem rozmowę rodziców ze starszym rodzeństwem o tym, że w sąsiedniej wsi Topór, odległej od naszego domu około kilometra, Niemcy zorganizowali obławę na Żydów. Kilkanaście osób zebrali w jedno miejsce, w nadziemnej piwnicy w jednym z gospodarstw, przetrzymali dobie, a następnie zastrzelili. W naszym domu uważano, iż wśród zamordowanych Żydów w Toporze byli również nasi Żydzi ze schronu pod Księżyną. Dopiero w 2020 roku dotarła do mnie bardziej szczegółowa informacja, iż morderstwo Niemców na ludności żydowskiej w Toporze dokonane zostało 14 października 1942 roku. Czy byli tam również Żydzi z naszego schronu? Tego nikt nie wiedział. Dopiero 16 listopada 2021 roku, w czasie odsłonięcia Tabli-



*Moi rodzice Anna (z d. Rostek) i Jan Maliński oraz starsze siostry – Helena Rutkowska i Regina Tańska.*



cy Pamięci poświęconej zamordowanym przez Niemców w październiku 1942 roku we wsi Krupińskie, gm. Sadowne Żydom, udowodniono, że byli to: Żyd – krawiec, jego żona i syn Stefanek. Wiedzę tę przekazał mieszkaniec wsi Krupińskie, w którego domu przechowywani byli ci ludzie (śledztwo w tej sprawie prowadzili przedstawiciele IPN i Muzeum w Treblince).

W tej sytuacji nasuwa się wniosek, że rodzina Żyda – krawca opuściła schron w lesie pod Księżyną, a następnie przebywała we wsi Zieleniec oraz we wsi Krupińskie. Tę wiedzę przekazali też świadkowie z w/w wiosek w 2021 roku.

**Józef Maliński**

# NA PIERWSZEJ LINII

✿ Witamy w KLUBIE STULATKÓW

## „DUMKI” Z DŁUGIEGO ŻYCIA

**W** Kolnie mieszka 105-letni ppor. rez. **Józef MIERKOWSKI**, żołnierz 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, żywy pomnik przeszłości. Jest człowiekiem pogodnym, otwartym na innych. Potrafi wyrecytować z pamięci całą balladę Adama Mickiewicza „Powrót taty”.

Urodził się 17 kwietnia 1919 r. we wsi Koziki, jako trzecie dziecko Franciszka i Marianny. Miał trzy siostry i jednego brata. Ciężka praca od najmłodszych lat zahartowała go na resztę życia. 2 maja 1941 r. został przymusowo wcielony do Armii Czerwonej i wraz z innymi rekrutami przewieziony do Moskwy. Zgodnie z zapisem w jego kombatanckich dokumentach od sierpnia 1941 r. do maja 1943 r. służył w „armii sojuszniczej”.

*Wspominał:* Pamiętam, jak przyjechał do nas jakiś politruk i spytał, kto chce do polskiego wojska. Wszyscy Polacy chcieli. Kazał pisać pismo i czekać. Trafił do 1DP im. Tadeusza Kościuszki. Walczył pod Lenino, o Wał Pomorski i Kolobrzeg, doszedł do Berlina. Za wojenne zasługi otrzymał 17 odznaczeń, m.in. Order Odrodzenia Polski Polonia Restituta i dwa Ordery Virtuti Militari.

W 1946 r. wrócił do rodzinnych Kozik i zamieszkał z rodzicami. W wieku 35 lat ożenił się z Teodozją ze swojej wsi. W 1960 r. małżonkowie osiedlili się w Obiedzinie, gdzie kupili ziemię i zaczęli budować własne gospodarstwo. Na początku pomagali im rodzice, a później biedowali i dorabiali się. Pracowaliśmy i żyliśmy w zgodzie. Najpierw była jedna krowina, a potem kilka krów, koń, 20 ha – wspominał Józef Mierkowski. Pierwsze dwa krzesła do nowego domu dostali od ZBoWiD.

Urodziło im się ośmioro dzieci (jedno zmarło we wczesnym dzieciństwie). Doczekali się 19 wnuków, 24 prawnuków i 2 praprawnuków. W 2008 r. Teodozja zmarła. Józef przepisał gospodarstwo synowi. Od 14 lat mieszka w Kolnie u najstarszej córki.

Jest dumny, że poświęcił Ojczyźnie swoje młodzińcze lata. Ale o obowiązku wobec ojczyzny nie zapomniał również po przekroczeniu setki, biorąc udział w wyborach parlamentarnych w 2019 r. W lokalu wyborczym w Zaskrozdziu powitano go oklaskami.

Interesuje się bieżącymi wydarzeniami w kraju i na świecie. Żał mu Ukrainy, bo tam „niewinne życie umiera”. Gdy nie może spać, powracają wspomnienia dawnych lat, które nazywa „dumkami” z życia. Patrzą w okno. Jedni chodzą, drudzy się spieszą, a ja już tak nie mogę...

Podczas Jubileuszu 105. urodzin Józefa Mierkowskiego wójt Gminy Kolno, Bogdan Wiśniewski podkreślił, że 105 lat to piękny wiek, nacechowany szczególną wartością, którą tworzyły lata doświadczeń, naznaczone blaskami i cieniami codziennego życia. To przegromna skarbnica prawdy. Ten Jubileusz to również wielka duma dla mieszkańców oraz władz samorządowych.



Mimo upływu lat, Józef Mierkowski pozostaje aktywny i zaangażowany w życie społeczne. Mówi: Czy ty zapomniałeś o mnie, Panie Boże? Dajesz mi wszystko, to chyba pamiętasz. I może jeszcze mogę się na coś przydać?

Red.



# SYBIRACZKA, ŻOŁNIERKA, KOMBATANTKA

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że w przededniu swoich setnych urodzin opuściła nasze kombatanckie szeregi **Adela JAWOROWSKA**, pułkownik Wojska Polskiego, weteranka II wojny światowej. Zawsze serdeczna, życzliwa, gotowa nieść pomoc nie tylko najbliższym. Cieszyła się autorytetem i dużą sympatią przyjaciół.

Adela urodziła się 21 stycznia 1925 r. we wsi Holendry, gmina Podhajce na Kresach, jako druga córka małżeństwa Michała i Anieli Osterkiewiczów. Wobec braku pracy rodzice wyemigrowali do Argentyny. Dzieci zostały pod opieką dziadka, właściciela gospodarstwa rolnego, które otrzymał jako osadnik wojskowy – legionista. W 1939 r. Adela ukończyła 7 klasę szkoły powszechnej w Brzozowie. Wybuch wojny uniemożliwił wyjazd do rodziców. 17 września 1939 r. rejon Tarnopola zajęły wojska sowieckie. W lutym 1940 r., Adela wraz z 60-letnim dziadkiem i 13-letnią siostrą zostali deportowani na Ural. Miesięczna podróż w nieogrzewanych bydłych wagonach odbiła się na zdrowiu siostry na tyle, że zabrano ją do szpitala w Woroneżu, a Adela wraz z dziadkiem dotarli do docelowego miejsca, jakim był Pierwomański pasiołek w Berzowskim Rejonie. Praca ponad siły, głód spowodowały, że w maju 1943 r. umarł dziadek. Na szczęście, po długich poszukiwaniach, udało się odzyskać młodszą siostrę. Adela pracowała wtedy w fabryce obuwia, przemierzając dziennie kilkanaście kilometrów. 23 lipca 1943 r. dostała nakaz mobilizacyjny do Armii Polskiej. Nie zgłosiła się na wezwanie, nie chcąc zosta-



wać nieletniej chorej siostry. Niebawem przyszło kolejne wezwanie, otrzymała książeczkę wojskową 1 Armii Polskiej nr 224 i skierowanie do Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater. Przeszła, tak jak mężczyźni, rekruckie szkolenie, a po jego ukończeniu mianowana została kapralem i dowódcą drużyny plutonu moździerzy. 12-14 października 1943 r. fizylierki, a wraz z nimi Adela przeszły chrzest bojowy pod Lenino. Pod koniec grudnia batalion wziął udział w manewrach 1 Korpusu Polskiego, a w styczniu 1944 r. wyruszył na Smoleńszczyznę. Adela czekała i doczekała się rozkazu – kierunek Warszawa. 12 października 1944 r. batalion dotarł do prawobrzeżnej Warszawy. Wiele dziewcząt, w tym i Adela, po raz pierwszy w życiu zobaczyły Wisłę. Lewobrzeżna część Warszawy płonęła. „Platerówki” pełniły na Pradze służbę wartowniczą, osła-



niając fabryki i inne ważniejsze obiekty oraz patrolowały ulice.

20 listopada Adela Osterkiewicz dostała rozkaz zameldowania się w Dowództwie Wojsk Polskich w Lublinie. Mając 19 lat rozpoczęła kolejny etap swojego życia – służbę w kadrach resortu spraw wewnętrznych. Zdemobilizowana została dopiero w lutym 1958 r. w stopniu porucznika WP i przeszła do służby pomocniczej. Aż do emerytury pracowała w Departamencie Kadr MSW. W stan spoczynku odeszła w stopniu pułkownika. Prowadząc życie rodzinne i pracując zawodowo, do końca aktywnie uczestniczyła w działalności kombatanckiej. Za walkę o wyzwolenie Polski oraz osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej uhonorowana została m.in. Krzyżem Komandorskim, Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Medalem Za Warszawę, Złotą Odznaką Pamiątkową 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki i odznaczeniami Związku Kombatanłów RP i BWP, z Kombatancką Gwiazdą Niepodległości na czele.

Pożegnaliśmy Adelę 9 stycznia 2025 r. Spoczęła na Wojskowym Cmentarzu Powązkowskim obok zmarłego pół wieku temu męża, dziennikarza Henryka Jaworowskiego.

Cześć Jej pamięci.

E. Sadzyńska



Dokończenie ze str. 5 ▶

nie oznacza, że nie obyło się bez walki. Do większych starć doszło w rejonie Lasku Bielańskiego, Cytadeli, Dworca Głównego oraz na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich z Nowym Światem. Spore straty polscy żołnierze ponieśli też od min, gdyż Niemcy gruntownie zaminiowali przedpola swej „twierdzy”. W sumie straty 1 Armii w operacji warszawskiej wyniosły 275 żołnierzy, w tym 79 poległych. Większość uczestników tych walk 17 stycznia podkreśla, że przeraziło ich to, co zobaczyli po przejściu wiślanego lodu, gdyż zajmowali miasto-widmo – otaczało ich morze ruin pełne ludzkich szczątków. Wśród żołnierzy było też sporo warszawiaków, a nawet niedawnych powstańców, którzy wstąpili w szeregi wojska (często by uniknąć represji ze strony NKWD), liczyli więc, że wrócą do swych domów, odnajdą bliskich im członków rodziny... Nie było w nich cienia triumfalizmu. Dominowało uczucie zgromy. Jak wspomina wielu z nich – nikt nie myślał wtedy o wyzwoleniu, bo już za bardzo nie było ani kogo, ani czego wyzwalać. Jednak w tym wypadku był precedens i słowo „wyzwolenie” jest tu adekwatne. Wszyscy pamiętamy scenę z „Pianisty” Romana Polańskiego, gdy cudem ocalały Władysław Szpilman natyka się na polskich żołnierzy. Takich ocalałych „warszawskich robinsonów”, czyli tych, którzy z narażeniem życia starali się przetrwać w ruinach, było znacznie więcej. Dla nich dzień 17 stycznia 1945 roku był końcem koszmaru w ruinach...

19 stycznia, w naprędcie uprzątniętych z gruzu Alejach Jerozolimskich odbyła się defilada wojskowa przed try-

buną, na której stanęli komunistyczni notabie z Bolesławem Bierutem i marszałkiem Gieorgijem Żukowem na czele. Zarówno dla obserwujących ją nielicznych warszawiaków, jak i biorących w niej udział żołnierzy było to dojmująco smutne doświadczenie, które przybrało nieoczekiwany dla komunistów przebieg. Tak defiladę wspominał jeden z jej uczestników, Józef Franczak, żołnierz 1 Armii WP: „Idąc w stronę trybuny, przez upiorne wąwozy wypalonych ulic, zobaczyliśmy na trasie przemarszu grupę kobiet, trzymających wysoko wzniesiony polski sztandar. I wtedy padł rozkaz: »Na prawo patrz!«. Ścisnęło mnie coś za gardło, ale zaraz wzdygnąłem się, bo usłyszałem niezadowolony głos: »Co się wygłupiacie, przecież to nie trybuna!«. Ktoś odpowiedział: »Nie widzisz, że to najprawdziwszy sztandar? Z Matką Boską!«.

Co ciekawe cały ten przemarsz żołnierze powtarzali raz jeszcze, gdyż okazało się, że nie został nagrany przez ekipę filmową...

Większość wojska ruszyła z ruin Warszawy na front. Ze wszystkich stron kraju, a także spoza jego granic, do Warszawy zaczęli wracać jej mieszkańcy. W zniszczonych niemal doszczętnie dzielnicach rozpoczynało się nowe życie – wbrew zbrodniczym wyrokom i kalkulacjom tyranów.

Po prelekcji redaktora Piotra Korczyńskiego rozpoczęła się dyskusja. Gen. Zenon Poznański oraz dr Piotr Goruk-Górski niezwykle krytycznie i z goryczą odnieśli się do lekceważącego podejścia władz do tej historycznej rocznicy. Bitwa o Warszawę zainaugurowała kolejne bitwy polskiego żołnierza, które doprowadziły do kapitulacji Niemiec i zakończenia II wojny światowej w Europie. Mówiono o rozbieżno-



ści pomiędzy deklaracjami polityków, podkreślających jednakowe poświęcenie i bohaterstwo polskich żołnierzy na wszystkich frontach, o polskiej krwi mającej tę samą cenę. Mimo oczekiwań, podczas uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza zabrakło przedstawicieli władz państwa, a zwłaszcza władz stolicy, której 80. rocznicę wyzwolenia obchodziliśmy.

Nawiązując do rocznicy, piękną żołnierską drogą zmarłej 26 grudnia 2024 roku platerówki Adeli Jaworowskiej (patrz str. 20), mającej swój wkład w styczniową ofensywę Warszawy, przypomniała sekretarz generalna ZG, Elżbieta Sadzyńska.

Do godzin popołudniowych, przy kanapkach, cięście i kawie prowadzono rozmowy i wymieniano się poglądami. Uczestnicy spotkania otrzymali także upominki – książki autorstwa Piotra Korczyńskiego z autografem: „15 sekund – żołnierze polscy na froncie wschodnim” i „Dzika Dywizja” oraz firmowe kalendarze.

**MICHAŁ IZDEBSKI**  
Fot.: Alina Nowacka-Brysiak





## 2 listów do redakcji

CENTRALNA BIBLIOTEKA  
WOJSKOWA  
IM. MARSZAŁKA JÓZEFA  
PIŁSUDSKIEGO

*Słowo pisane ma wielką siłę.*  
Józef Piłsudski

**C**entralna Biblioteka Wojskowa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego jest główną księżnicą Ministerstwa Obrony Narodowej. Gromadzi, opracowuje, przechowuje, chroni i udostępnia jedyne w kraju, bogate zbiory z dziejów oręża polskiego, obronności i bezpieczeństwa państwa, sztuki wojennej oraz historii wojska i tradycji kombatanckich. Posiada także wiele interesujących wydawnictw z zakresu historii, ekonomii, politologii, prawa, ekologii, zarządzania i marketingu.

CBW została utworzona rozkazem ministra spraw wojskowych w czerwcu 1919 r.,

w pałacyku przy alei Szucha 12a (obecnie siedziba Trybunału Konstytucyjnego). W latach 1991-1992 CBW została urządzona w budynku na ul. Ostrobramskiej 109. Po 1989 r. zbiory CBW wzbogacone zostały o cenne wydawnictwa i dokumenty powstałe w środowiskach polskiej emigracji politycznej w Londynie i Paryżu. Wiele interesujących publikacji przekazali m.in.: dyrektor londyńskiego wydawnictwa Orbis Books Jerzy Kulczycki, dyrektor Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie rtm. Ryszard Dębiński oraz kierujący wydawnictwami Instytutu Lite-



rackiego i „Kultury” w Paryżu Jerzy Giedroyc. Biblioteka gromadzi zbiory poprzez egzemplarz obowiązkowy wydawnictw wojskowych, zakupy oraz darowizny od osób prywatnych i instytucji. Do najcenniejszych należą dary rodzinne: płk. prof. Wacława Tokarza, gen. Franciszka Skibińskiego, gen. Józefa Kuropieski i płk. prof. Tadeusza Jędruszcza.

Biblioteka prowadzi działalność inżyniersko-metodyczną dla bibliotek Ministerstwa Obrony Narodowej. Organizuje i współorganizuje konferencje naukowe, uroczystości wojskowe i wystawy historyczno-wojskowe. Zajmuje się promocją wojska i sprawami obronnymi poprzez przygotowanie filmów dokumentalnych, prezentację najnowszego piśmiennictwa wojskowego, panele dyskusyjne, konkursy i olimpiady wiedzy wojskowej, lekcje biblioteczne i historyczne dla młodzieży.

Zbiory CBW są udostępniane w czytelnicy i w wypożyczalni. Biblioteki funkcjonujące poza Warszawą mogą korzystać ze zbiorów CBW poprzez wypożyczanie międzybiblioteczne. W czytelnicy można zamawiać fotokopie wybranych zasobów bibliotecznych. Zainteresowanych odwiedzeniem CBW nie powinien odstraszać rutynowy przedmiotami wojskowymi napis „Wejście wzbronione”.

W Warszawie duży zbiór wydawnictw z zakresu wojskowości udostępnia także Biblioteka Klubu Dowództwa Garnizonu Warszawa, funkcjonująca w al. Niepodległości 141.

**Kazimierz Łastawski**

*Kazimierz Łastawski był dyrektorem CBW w latach 1990-1997.*



*Prezydent Ignacy Mościcki w otoczeniu pracowników biblioteki: m.in. Bronisława Helczyńskiego (pierwszy z lewej), płk. Jana Głogowskiego (na prawo za B. Helczyńskim), dyrektora ppłk. Mariana Łodyńskiego, dr. Andrzeja Lewaka, por. Władysława Krotkiewskiego. Fot. NAC.*

na wniosek Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, i od tego czasu służy kadrcze Wojska Polskiego i wszystkim zainteresowanym sprawami wojska i obronności kraju. Przechodziła złożone koleje losu. Główne jej zbiory uległy zniszczeniu podczas bombardowania Warszawy w 1939 r. Po wojnie, próby odtworzenia jej zasobów napotykały opór ze strony władz – terrorem komunistycznym objęte były również wydawnictwa książkowe, które poddano lustracji. Po przemianach październikowych 1956 r. Biblioteka rozbudowała zbior-

ów w pałacyku przy alei Szucha 12a (obecnie siedziba Trybunału Konstytucyjnego). W latach 1991-1992 CBW została urządzona w budynku na ul. Ostrobramskiej 109.

Centralna Biblioteka Wojskowa skupia ponad 600 tys. jednostek bibliotecznych: książek, czasopism krajowych i zagranicznych oraz zbiorów specjalnych (zbiorów kartograficznych, map, rękopisów, starodruków, fotografii i druków ulotnych o tematyce wojskowej). W 2009 r. CBW przejęła także funkcje i zadania Centralnego Ośrodka Naukowej Informacji Wojskowej Sztabu Generalnego WP. Wraz z rosnącymi potrzebami informacji naukowej i bi-